

ŚPIEW KOŚCIELNY

BIWUTYGODNIK POŚWIECONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

LEON XIII I ŚPIEW KOŚCIELNY.

(Z powodu upływających w d. 31 Grudnia 1897 r.

60-ciu lat kapłaństwa Ojca Świętego).

Sądzimy, że przypomnienie czytelnikom prac, jakie podjął Najwyższy Pasterz dla naprawy śpiewu kościelnego, będzie najmielszym wiazaniem, jakie chcemy złożyć Jemu, w uroczystość 60-letniej rocznicy kapłaństwa. Śpiew wysoce ozdabia kult religijny. Ten, który dla wyprowadzenia z upadku duszy ludzkiej tak wiele za swojego pontyfikatu uczynił, który wiele kwestyj liturgicznych podniósł i rozstrzygnął, nie mógł być obojętnym i na śpiew. ten bardziej, im więcej śpiew liturgię zdoła, chwałę Bożą powiększa i dusze wier-nych do gorliwszego oddawania czci Panu Bogu usposabia. Opowiedzieć, co dla chwały Bożej, za obecnych rządów Kościołem, z woli tego wielkiego starca, **Kapłana i Biskupa-Jubilata**, uczyniono, jak śpiew kościelny pod Jego opieką się rozwijał, będzie nadzwyczaj miłym obowiązkiem, podniesie cześć dla papieżstwa i nie jednego może do wtajemniczenia się w sprawę śpiewu liturgicznego zachęci.

Rozróżnić trzeba dwojaką działalność Ojca św. względem śpiewu kościelnego. Z jednej bowiem strony usiłował On dźwignąć ten śpiew z upadku, torować mu drogę, z drugiej dokończył wydawnictwa ksiąg śpiewu gregoriańskiego, rozpoczętego już za poprzedniego pontyfikatu.

✱

✱

✱

Ze śpiew kościelny w upadku, wszyscy wiemy. Umilkły w kościołach naszych prastare melodye gregoriańskie, dawna śpiewaków *schola* usunięta. światowe pieśni i muzyka niby na koncercie zagrały, organem zawładnęli nieuczeni grajkowie, hałas, krzyki i popisy zastąpiły spokojne pienia, do Boga podnoszące. Tak jest jeszcze u nas, tak jest we Włoszech, tak było wszędzie. Lecz przyszedł koniec tej profanacji miejsc świętych, Ofiary św., obrzędów; życie religijne, rozbudzone w połowie tego wieku, popłynęło wartkim potokiem po wszystkich objawach naszego stosunku względem Boga. Papieztwo, które zawsze na czele tego ruchu stało, sprawę śpiewu religijnego, jak wszelkie inne sprawy kościelne, wzięło w opiekę; toć ono całe wieki nad śpiewem czuwało i z boleścią widziało jego zanik, a więc i wyłamanie się

z pod praw Kościoła. Pius IX sprawę podniesienia śpiewu liturgicznego rozpoczął, Leon XIII w dalszym ciągu ją poprowadził.

Głównym wyrazem woli Głowy Kościoła względem śpiewu liturgicznego były dwa znakomite *regulaminy dla muzyki kościelnej*: pierwszy z dnia 24 września 1884 r., drugi z 6 lipca 1894 r. O śpiewie kościelnym, o obowiązujących co do niego przepisach, tak ciemne miano pojęcie, iż Najwyższy Nauczyciel nie mógł nie przypomnieć celu muzyki kościelnej i nie wskazać na nadużycia, które należało usunąć, oraz na środki, które należało przedsięwziąć.

Dlatego w pierwszym regulaminie naucza, że w kościołach taka tylko muzyka jest dozwolona, „której *poważne i pobożne* melodye odpowiednio są Domowi Pańskiemu i chwale Bożej, i które *stosując się do treści świętego tekstu*, pobudzają wiernych do nabożeństwa... Muzyka instrumentalna w ogólności niech przyzwolicie *śpiew podtrzymuje* i niech go zbytnim łoskotem *nie przytłumia*... Język łaciński jest językiem naszego Kościoła, dlatego *jego tylko* do kompozycji, w czasie liturgii śpiewanych, używać wolno”. Przypomina dalej Papież, że zakazane są śpiewy, „skomponowane według motywów lub reminiscencji teatralnych lub też posiadające formy zbyt lekkie i clikie”, a także te, „w których słowa świętego tekstu są *poopuszczane*”; „nie wolno jest grywać w kościele choćby bardzo małych tylko części lub reminiscencji z oper teatralnych, z wszelkiego rodzaju *łańców*..., tudzież z utworów świeckich, jak np. z hymnów narodowych, ze *śpiewek ludowych*..., nie wolno używać w kościele instrumentów zbyt *bałaśliwych*”. Każdy kościół ma być zaopatrzony w odpowiednie księgi ze śpiewem kościelnym, lecz tylko w takie, jakie są zgodne z przepisami Kościoła. Zdolni organiści mają się kształcić w szkołach muzyki kościelnej, przez biskupów urządzonych.

Po latach dziesięciu znów się Leon XIII odzywa, podając w drugim regulaminie ogólne reguły dla kompozytorów i dyrygentów muzyki kościelnej, jak również wskazówki, zmierzające do podniesienia kościelnej nauki muzycznej, i zakreślające granice, w których uprawiacze muzyki liturgicznej pozostawać winni. Tu przypomina Ojciec św., że „Kościół tylko śpiew gregoriański uważa za swój własny i jego wyłącznie do ksiąg swych liturgicznych przyjmuje”, że śpiew polifoniczny i śpiew homofoniczny wtedy tylko mogą być używane w kościołach, gdy odpowiadają treści liturgii i obrzędów, którymi to warunkom zadosyć czynią: śpiew polifoniczny w stylu Palestryny i śpiew homofoniczny, przekazany przez niektórych starych mistrzów, szczególnie rzymskich. „Do śpiewów podczas obrzędów nroczystych, ściśle liturgicznych, używać trzeba takiego samego języka, w jakim liturgia się odprawia... W czasie innych obrzędów można używać języka ojczystego, byle by słowa wyjęte były z pism nabożnych i zatwierdzonych”. Biskupi wydają przepisy szczegółowe o śpiewie dla swoich dyccezji, zgodne z przepisami Kościoła. Udział świeckich osób w muzyce kościelnej jest dozwolony; podlegają oni jednak nadzorowi i rozkazom swego biskupa; stowarzyszenia muzyczne dla celów religijnych nie mogą być zakładane bez zezwolenia władzy duchownej. Alumni w seminariach pilnie się oddawać winni nauce przedewszystkiem śpiewu gregoriańskiego, inne rodzaje muzyki kościelnej na dalszy plan odkładając.

Regulaminy te przesłane zostały biskupom tylko włoskim, wszelako dotyczą całego świata katolickiego, z powodu swej treści ogólnej, w prawach powszechnego Kościoła, już oddawna istniejących, zawartej. Regulaminy nie nowego nie podają, ale przypominają zapomniane przepisy; odnawiają to, co Duch św. w Kościele ustanowił, co tradycja przechowała i co w skutek bezbożności i obojętności przeszłych wieków utraconem i zagubionem zostało.

Dlatego cały świat katolicki regulaminy te, zwrócone do biskupów włoskich, jako naukę dla siebie przyjął i do wycofywania nadużyć i zgorzeń zabrał. Biskupi rozmaitych krajów i miejsc wydawali okólniki w sprawie reformy śpiewu kościelnego, rozpoczęły się w Ameryce i Europie zjazdy miłośników tego śpiewu, zakładano stowarzyszenia, wydawano książki naukowe o śpiewie liturgicznym (u nas przekład Haberla: *Magister choralis*), powstały wydawnictwa peryodyczne (u nas *Muzyka kościelna*, *Rocznik dla organistów* i *Śpiew kościelny*) i t. p. Pociągającym i u nas faktem tego zwrotu w śpiewie kościelnym jest założenie w Poznańskim Towarzystwa św. Wojciecha i w Warszawie Sekeyi i Klasy muzyki kościelnej przy miejscowem Towarzystwie Muzycznym. Takie poczynki wróżą dobrze o przyszłości, świadczą o dobrym naszym duchu, o powolności względem naszego Najwyższego Pasterza.

Ten Pasterz Najwyższy nie tylko uczy, ale i czyni. Jeszcze w 1880 r. założył w Rzymie t. zw. szkołę św. Grzegorza (scuola gregoriana) dla wykonywania w kościołach rzymskich śpiewu gregoryańskiego, „aby przybywający do Rzymu pielgrzymi z całego świata mogli dobrych wzorów słuchać i, wróciwszy do domów swych, muzykę w duchu Kościoła rozkrzewiać.“ Wyzначył w tym celu dla dyrektora szkoły pensją i fundusz na utrzymanie chóru. Dnia 15 marca 1881 r. przywołał do siebie tę szkołę, z 25 chłopców i 12 mężczyzn złożoną; szkoła śpiewała utwory Witta i Palestriny, i szczęśliwa z pochwały papieżkiej, rażno zabrała się do dalszej pracy. Plan Ojca św., aby szkołę gregoryańską do bazyliki Najśw. Panny Maryi Większej przenieść, jeszcze dotąd nie został zarzucony. W 1886 r. na procesyi Bożego Ciała w kościele S. Maria degli Angeli śpiewała szkoła gregoryańska na wyraźne życzenie Leona XIII, przez co przed wszystkimi innemi otrzymała pierwszeństwo.

Hlekoć była sposobność do zachęcenia alumnów seminariów do nauki śpiewu gregoryańskiego, zawsze z niej Papież korzystał. W r. 1890 podczas uroczystej audyencyi alumnii seminarium watykańskiego śpiewali utwory Morlacchiego, Pasqualego, Palestriny, oraz ustępy z chorału gregoryańskiego. Papież z wielką uwagą śpiewom się przysłuchiwał i zachęcał młodych śpiewaków do wytrwania w nauce śpiewu, aby kiedyś, gdy zostaną kapłanami, muzykę liturgiczną, a szczególnie śpiew gregoryański rozpowszechniali. W r. 1883 zakupił 500 egzemplarzy Haberla „*Magister choralis*,“ by je rozdać seminariom włoskim.

Towarzystwa cecylijańskie Papież błogosławił, popierał i jego przewodników odznaczeniami nagradzał. A tak, gdy usposobienia wiernych za trudno byłoby jednym rozkazem zmienić i do posłuszeństwa prawom kościelnym względem śpiewu liturgicznego zniewolić, Ojciec św. dobrocią i miłością na dobrą drogę je naprowadza i podniesienie śpiewu liturgicznego z upadku popiera.

*

*

*

Lecz to dopiero część zasług, jakie położył Leon XIII dla śpiewu liturgicznego. Dokonał On jeszcze innej pracy, także dla pożytku śpiewu tego; przez wydanie ksiąg ze śpiewem gregoryańskim położył podstawę jednoci w śpiewie, nad czem już przez wiele wieków papieże pracowali.

Być może, że nie wszyscy czytelnicy nasz wiedzą, na czem polega ważność wydania ksiąg choralnych i jednosc w śpiewie gregoryańskim. I nie dziwnego. Od lat już wielu na pulpitych przed ołtarzem wielkim i na chórach niema starych gradualów i antyfonarzy, tych wielkich ksiąg, które cześć wzbudzały nie tylko swemi świętymi melodyami, jakie podawały, ale i starożytnością, co z każdej karty i oprawy wiała. Wyniesione do skarbców

i poddaszy, na pastwę móli i zniszczenia oddane zostały. Kogo dziś zajmuje gradual lub antyfonarz? Tyle nowych melodyj kościelnych, przez niepowołanych mistrzów ułożonych, leży na półkach chóralskich, iż gradualy i antyfonarze z melodyami, nakazanymi przez Kościół, z melodyami śpiewu gregoryańskiego poszły w zapomnienie. A gdy mowa o wydaniu ksiąg chóralskich, to znaczy, że mowa o wydaniu ksiąg, w których się mieści śpiew gregoryański, śpiew, o którym wiemy, że jest przedewszystkiem śpiewem Kościoła. Śpiew ten Kościół z natchnienia Ducha Bożego w bardzo starożytnych czasach dla siebie wykształcił i wyrobił i zawsze w liturgii za swoją córę rodzoną uważa, inne rodzaje muzyki za ledwie dziećmi przybranemi zowiąc. Śpiew ten nosi nazwę gregoryańskiego, bo jego głównym twórcą, jak tradycja uczy, miał być św. Grzegorz Wielki, papież. Papież, przywracając śpiewowi dawny, prawdziwie kościelny charakter, po wyczerpaniu dawnych edycji ksiąg chóralskich, umyślili podać wiernym do użytku nowe wydanie ksiąg, mieszczących w sobie melodye śpiewu gregoryańskiego, melodye ułożone, albo raczej zebrane przez św. Grzegorza.

Nie tyle jednak samo wydanie ksiąg chóralskich ma doniosłe znaczenie, jak raczej jedność śpiewu, przez to nowe wydanie zaprowadzona. Rzecz się tak ma.

Manuskrypty i kodeksy z melodyami, ułożonemi lub zebranemi przez św. Grzegorza, albo do naszych czasów nie doszły, albo się przechowały w tak rozlicznych odpisach, iż trudno wiedzieć, które melodye prawdziwy śpiew gregoryański podają. Przeciż w owych czasach nikt dzisiejszych nie znano, melodye podawały litery lub znaki, których znaczenie i dziś nie zawsze odcyfrować możemy. Łatwo pojąć, jaki wytworzył się z czasem chaos w melodyach gregoryańskich; kodeks jednego kościoła uważał swoje melodye za prawdziwie gregoryańskie i swoje przekonanie innym kościołom narzucał. Rzym miał także swoje kodeksy z melodyami, które również za pochodzące od św. Grzegorza uważał, pilnie ich strzegł i według nich podczas liturgii śpiewał.

Wiadomo, że do wieku XVI w liturgii, więc we mszy, w officium brewiarzowem, w sakramentach i innych obrzędach wielka w Kościele Zachodnim panowała różnaitość, nie w istotnych rzeczach, lecz przydatkowych, rozwijających istotne. Stało się to głównie z powodu różnaitości odpisów, kodeksów i t. p. Jak taka różnaitość mogła być niebezpieczną dla całości wiary i jak usuwała z pod kontroli Kościoła księgi liturgiczne, księgi, w których tyle bogaetwa wiary było przechowane, każdy zrozumie. Dla tego Kościół na synodzie trydenckim postanowił znieść, choćby częściowo, tę różnaitość w liturgii, księgi liturgiczne przejrzeć i wydać je dla całego świata. Wydano zatem mszał rzymski, brewiarz rzymski, rytuał rzymski, pontyfikał rzymski.

Życzeniem także było synodu trydenckiego, by i księgi choralne rzymskie dla całego świata wydrukowano. Zaczem papież Paweł V wydał gradual rzymski, zwany edycją medycejską. Zaraz powiemy, jak to się stało.

Pius IV, papież, gdy w myśl synodu trydenckiego zabrał się do wydania ksiąg z melodyami śpiewu gregoryańskiego, przechowywanymi w Rzymie, ustanowił komisją kardynałów do przejrzania i poprawiania tych melodyj; ta zaś, na skutek rozkazu już wtedy rządzącego Kościołem Grzegorza XIII, prace przejrzania gradułu rzymskiego poruczyła słynnemu Palestrynie, chwale Kościoła Katolickiego i całego świata, który, wyrugowawszy z gradułu barbarzyńskie i dźwięki niewłaściwe, już 1578 r. dzieło swe miał na wykończeniu. Czas było myśleć o jego wydrukowaniu. Była w Rzymie drukarnia, którą r. 1567 założył własnym kosztem kardynał Ferdynand Medyceusz; ztąd jej nazwa: *stamperia medicaca*, t. j. drukarnia medycejska. Zarządzał dru-

karnią Jan Chrzecieli Raimondi, który, skorzystawszy z wynalazku cystersa Fulgentio Valesio, posiadał czcionki z drzewa dla odciskania wielkich nut muzycznych. Dlatego Klemens VIII, papież, brewem z 16 września 1593 r., dał drukarni medycejskiej przywilej 20-letni do drukowania ksiąg ze śpiewem gregoryańskim, a Kongregacya Obrzędów 29 marca 1594 r. poleciła jej druk gradualu rzymskiego, poprawionego przez Palestrynę, który na sześć tygodni przed tym reskryptem umarł. Nie przyszło zaraz do druku. Naprzód syn Palestryny, Hygin, poczytywał się za właściciela rękopismu z gradualem, przez ojca swego poprawionym, i żądał wynagrodzenia. Gradual przytem nie był jeszcze wykończony; pracę dokończenia rewizyi gradualu polecił kardynał Burbon del Monte, przedstawiciel Kongregacyi Obrzędów, dwóm uczniom Palestryny: Franciszkowi Suriano i Feliksowi Anerio. Gdy wreszcie manuskrypt gotowy był do druku, Hygin nie żył i Raimondi, który właśnie wynalazł czcionki do nut z kruszcem, nowy przywilej od Pawła V, papieża, dnia 31 maja 1608, otrzymał na lat 15 od daty upływu poprzedniego przywileju. Dzieło, wydane 1614/15 r. nosi tytuł: „Graduale de Tempore (vol. I) de Sanctis (vol. II) iuxta ritum Sacrosanctae Romanae Ecclesiae, cum cantu Pauli V Pont. Max. Jussu reformatum.“ Zdobi je, jak twierdzą, znawcy jasność i praktyczność zwrotów melodyjnych i rytmicznych, zrozumiałość tekstu, usunięcie wszelkiej zmysłowości i egzageracyi, podział melodyi i zastosowanie jej estetyczne do tekstu, a nadewszystko brewe Pawła V, w którym tenże papież edycyą medycejską nazywa księgą Kościoła i zachęca świat katolicki do wykonywania z niej śpiewu. Od tego czasu gradualu medycejskiego używano w kaplicy papieżkiej, w bazylikach patriarchalnych i główniejszych kościołach Rzymu.

Upłynęło lat wiele od pontyfikatu Pawła V. Pius IX, papież, widząc szczęśliwie dokonane dzieło jedności liturgii (szczególniej we Francyi), umyślił tej jedności dokonać także w śpiewie gregoryańskim. Sprawa ta, jak widzieliśmy, już była rozpoczęta; należało po raz wtóry wydać wyczerpany już gradual medycejski i poprawiwszy inne księgi, według zasad, w gradualu zachowanych, także je drukiem ogłosić. Dlatego papież ustanowił w Kongregacyi Obrzędów komisya specjalistów, złożoną z dwóch Niemców, jednego Irlandczyka, jednego Austriaka i jednego Holandczyka, którzyby powagą i pod dyrekcją Kongregacyi wykonała polecenie Papieża. Komisya zabrała się do pracy i jednocześnie listem okólnym z 2 stycznia 1868 r. odniosła się do wydawców ksiąg liturgicznych, włoskich i cudzoziemskich, z propozycją podjęcia się wydawnictwa ksiąg choralnych. Jeden tylko z nich podjął się dzieła, wymagającego wielu nakładów i pracy: Fryderyk Pustet z Ratysbony, drukarz Papieża i Kongregacyi Obrzędów, który też otrzymał przywilej drukowania ksiąg choralnych na lat 30. W r. 1873 rozpoczęto szczęśliwie druk gradualu rzymskiego; Pius IX brewem z 3 maja 1873 zachwala je i zaleca biskupom i wszystkim, których muzyka św. zajmuje, oraz zobowiązuje drukarza do wydania następnych tomów śpiewu gregoryańskiego. Gdy wydana została z kolei część antyfonarza i psalterza, papież Leon XIII brewem z 15 listopada 1878 r. zatwierdza je, zachwala, ogłasza, jako podające jedynie autentyczny śpiew, t. j. prawdziwy gregoryański, jakiego Kościół żąda, i zachęca biskupów, aby jedność w śpiewie gregoryańskim zaprowadzali, jak to już uczynili z liturgią. Nareszcie dokonane zostało przedsięwzięte dzieło, Leon XIII brewem z 6 kwietnia 1884 r. podziękował ostatecznym kierownikom jego: Alojzemu Ricci, kanonikowi liberjańskiemu, Innocentemu Pasquali, kanonikowi karpinetańskiemu, Kajetanowi Capocci i Salwatorowi Meluzzi, mistrzom śpiewu. Melodye oficjalne, skrócone z dawniejszych i poprawione, wzbudziły wszędzie podziw i hołdy znawców. Ukazały się z druku *Graduale Romanum* (2 t. 1873—1887),

Ordinarium Missae (1887). *Antiphonarium et Psalterium Romanum* (3 t. 1879—1885), i inne z nich przedruki i skróty. Aby jedność śpiewu i w innych księgach liturgicznych rzymskich była zachowana, wydrukowane zostały nowe wydania, tak zwane wzorowe (*editio typica*), mszału i rytuału (*breve* z 25 kwietnia 1883 r.), ceremoniału biskupiego (z 17 sierpnia 1886 r.) i pontyfikatu (z 3 sierpnia 1888 r.).

Zdawało się, że zadanie Stolicy Apostolskiej było jasne, praca Jej zrozumiałą, zachęta Jej, aby wszystkie kościoły wprowadziły użycie nowo wydanych ksiąg ze śpiewem do liturgii, była słuszną. Tymczasem sprawa ta wywołała wiele wrzawy pomiędzy archeologami.

Jednocześnie bowiem z usiłowaniami papieża o jedność w śpiewie gregoryańskim, wielu miłośników muzyki kościelnej oddało się studjom pierwotnej formy śpiewu gregoryańskiego i jego przekształceń późniejszych. Przeszedłszy granice tego badania, uniesieni zbyt wielką miłością dla archeologii, sądzili, że ich studia mogą przywrócić śpiew starożytny. Zapomnieli, że tylko wola i powaga Stolicy św. może służyć za regułę formy i jedności śpiewu gregoryańskiego, jak i innych części liturgii, że Stolica św. miała na celu wydanie edycji śpiewu tylko praktycznej, do użycia w kościołach, nie edycji naukowej, archeologicznej. Żądania archeologów objawiły się wyraźnie na kongresie muzycznym w Arezzo we wrześniu roku 1882, urządzonym na cześć Guidona z Arezzo, i sformułowały w wątpliwościach, przedstawionych Stolicy Apostolskiej na piśmie w ten sposób: czy ma być śpiew gregoryański, taki, jaki Głowa Kościoła zaleca, czy też taki, jaki podają rękopisy starożytne, czy należy śpiewać w czasie liturgii ze świeżo wydrukowanych ksiąg u Pastela, czy też z rękopismów, wynalezionych przez archeologów?

Leon XIII wyznaczył osobną komisją z kardynałów i prałatów Kongregacji Obrzędów do zbadania tych wątpliwości. Komisja nie uznała za słuszne żądań kongresu w sprawie powrotu śpiewu gregoryańskiego do starożytnych tradycji. W skutek tego Leon XIII dekretem „*Romanorum Pontificum*“, wydanym przez Kongregację Obrzędów 26-go kwietnia 1883 roku i zwróconym do wszystkich biskupów, śpiew, znajdujący się w wydaniu ksiąg ratybońskich, nazwał prawdziwym śpiewem gregoryańskim, autentycznym i powszechnym. Kościół pragnie, aby we wszystkich dycezyjach śpiew ten zaprowadzono: dozwala jednak, aby według roztropności zachowano do czasu miejscowe melodye gregoryańskie. Nie rozkazuje Papież natychmiastowych zmian, jak to zwykli czynić zawsze papieże, ale naprzód radami i zachętą skłania do posłuszeństwa woli i życzeniu Kościoła. Śpiew jest integralną częścią liturgii; jak Stolica św. ma prawo stanowić w sprawie tekstu i czynności liturgii, tak samo i ma prawo decydować, jaki śpiew ma być używanym. Z tego, że dziś odnajdują resztki śpiewu Grzegorza W., nie wypada, aby według nich śpiewać, jak nie można mszy czy brewiarza odprawiać z resztek, odnajdywanych z czasów Apostolskich lub z czasów Ojców Kościoła. Zresztą resztki owe śpiewu gregoryańskiego są nader niepewne, mętne, zbyt rozwlekłe, z mnogimi poprawkami. Niech archeolodzy je badają, ale w kościołach, w liturgii, niech rozbrzmiewa śpiew gregoryański, w Rzymie przechowany, naprzód w wydaniu medycejskiem, a potem w ratybońskim pomieszczoney. Liturgii rzymskiej niech odpowiada śpiew rzymski.

Zwolennicy melodyj gregoryańskich archeologicznych nie wyrzekli się swoich murzeń. Ztąd jeszcze raz Papież podnosi swój głos; w dekreście Kongregacji Obrzędów do wszystkich biskupów z 7 Lipca 1894 r. „*Quod S. Augustinus*“ wydanie ratybońskie śpiewu gregoryańskiego pochwała i za autentyczne uznaje, a biskupom zaleca **vehementer**, aby dążyli do jedności w śpie-

wie, jak to już uczynili w liturgii. Kongregacya Obrzędów od siebie przypomina biskupom, że sprawy, dotyczące liturgii, od woli Papieża zależą, że Papież pochwała prace, dotyczące historii, estetyki i archeologii śpiewu kościelnego, gdy się one podejmują w celu naukowym; praktyczna ich strona zależy od prawodawcy. Forma oryginalna melodyj gregoriańskich nie jest konieczna dla liturgii. Ze wszelako Ojciec św. umiał ocenić zasługi archeologii, widzimy z breve, jakim d. 8 Marca 1884 r. zaszczycił benedyktyna Dom Pothier z Solesmes, słynego wydawcę starożytnych melodyj gregoriańskich.

Nawoływania Stolicy Apostolskiej do jedności w śpiewie gregoriańskim nie pozostały bez skutku. Oto już liczne synody, bardzo wielu biskupów, pojedyncze kościoły w Europie, Ameryce, Azji. Ameryce pochyliły głowę przed postanowieniem papieżkiem, sprowadziły z Ratzbony księgi i z nich wykonywują melodye gregoriańskie. A my?

Do nas nie doszły szczętki tej wrzawy archeologiczno-gregoriańskiej. Tem lepiej. My mamy swoje księgi ze śpiewem gregoriańskim, ułożone przez komisję, upoważnioną przez synod prowincjonalny, i potwierdzone przez tenże synod, ale wydania tych ksiąg już się wyczerpały, wyginęły, żaden nakładca nie podejmie się ich druku, bo przechodzi to ich możność, a przytem melodye polskie są dłuższe i kunsztowniejsze niż rzymskie, a trudniejsze i mniej praktyczne od nich. Wykonywanie neumów polskich przechodzi siły nasze; u nas nigdy śpiew gregoriański nie będzie stał tak wysoko, abysmy mogli biegle te neumy wyspiewywać. Dla tego nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zwrócić się do melodyj ksiąg ratysbońskich: i książki podręczne ze śpiewem łatwo się znajdują, i melodye są krótsze i praktyczniejsze. A choćby do tego nie zmuszała nas konieczność, to tuzycie sobie trzeba, że i tak pójdziemy za głosem Piotrowym, wzywającym nas do jedności. Właśnie książki ratysbońskie ze śpiewem gregoriańskim, graduały i antyfonarze w zmniejszonym i skróconem wydaniu, psalterze, directoria chori, coraz częściej zdarza się spotkać na chórach, w bibliotekach muzycznych, coraz częściej odzywa się podczas mszy św. i niesporów prawdziwa, autentyczna, powszechna melodia gregoriańska.

*

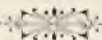
*

*

Ojcze święty! w dniu rocznicy 60-letniej Twego kapłaństwa, przyjmij życzenie, aby Twój piękny pontyfikat nie zakończył się pierwej, aż urzeczywistni się naprawa śpiewu liturgicznego i powszechna jedność w śpiewie gregoriańskim; abyśmy, gdy nastanie dyamentowa jubilejca Twego kapłaństwa i biskupstwa, zaspiewali Ci z duszy modlitwę liturgiczną, tak poważną, podniosłą, pobożną i słodką, jaką jest melodia Kościoła, melodia Oblubienicy Bożej, melodia śpiewu gregoriańskiego.

Ks. Ant. Now.

W Płocku, d. 31 Grudnia 1897 r.



WRAŻENIA Z WYCIECZKI DO RATYSBONY.

(w czasie lata 1897 r.).

skreślił STEFAN C...

(Dokończenie).

15-go Lipca rozpoczęły się ferye letnie, dla tego na wykładach w szkole już być nie mogłem: zwiedziłem tylko sam lokal, w szczególności zaś bibliotekę. Tam zastałem ks. Pawła Matijewicza, inspektora seminarium duchownego w Starym-Grodzie, w Dalmacyi (jego bilet wizytowy brzmi jak następuje: Pavađ Matijewie, svećenik iz Starigrada, u Dalmaciji). Zostaliśmy z nim w bibliotece we dwóch, gdyż szanowny gospodarz ks. Haberl udał się na posiedzenie, jakie miało się odbyć o godzinie 10— w sprawie konserwacji zbiorów sztuki kościelnej. Na zapoznanie się z cennymi zbiorami biblioteki i na miłą, dla mnie zaś bardzo ciekawą rozmowę zeszliśmy nam czas cały do obiadu: a oryginalną była rozmowa, prowadzona w języku starosłowiańskim.

Wyżej wspomniałem, iż ferye w Ratysbonie rozpoczęły się 15-go Lipca. Uroczystość zakończenia roku szkolnego w „szkole” opisał szan. ks. Gruberski, niedawny jej uczeń, w numerze 10-ym „Sp. Kość.” Ja zaś w danym miejscu pozwolę sobie przytoczyć kilka słów z mowy, jaką wygłosił ks. Jakób do uczniów opuszczających zakład. „Apostołom w ich zawodzie i powołaniu—mówił szan. kapłan—pomagała łaska Boża (mowa ta była wygłoszona w d. 15 Lipca, kiedy wypada święto Divisio Apostolorum, Rozesłanie Apostołów), dla tego dla prawdy Ewangelii, byli oni gotowi nawet na śmierć. Wy, śpiewacy Kościoła, położyliście wielką pracę aby się należycie przygotować do zawodu swego. Ale i wy po ciężkich trudach, otrzymujecie w darze błogosławieństwo Boże i opuszczacie Ratysbonę z stałe wytkniętym celem pracy dla sławy Bożej i dla prawdziwego odrodzenia świętej muzyki.” Są to złote słowa. I my powinniśmy je zapisać w myślach i sercach naszych. Jeżeli gdzie, to u nas szczególnie toczy się walka uporczywa. I czyż przeciwnicy nie zjawiają się w osobie tych ludzi, którzy sami na straży stać powinni wszystkiego, co Boskie i święte? A skutki swywoli czyż już nie dały się we znaki? Kto czytał w pismach korespondencye z Ameryki, ten wie o herezyach, jakie tam powstały wśród naszych wychodźców. Lud ciemny, nienauczony w kraju prawdziwych zasad religii powszechnej, staje się ofiarą oszustów, którzy przyswajają sobie tytuły biskupów i pełnią obowiązki kapłanów. Za to, zamiast mszy rzymskiej, mają tam pieśni ludowe!

Po południu udałem się do księgarni Fryd. Pusteta, mieszczącej się przy wąskiej ulicy Gesandtenstrasse. Tu w liczbie współpracowników poznałem p. Henryka Krausa. Komu z sz. czytelników zdarzyło się mieć stosunki z wspomnianą księgarnią, ten zapewne, był niemało zdziwiony, otrzymując stamtąd listy, adresowane po rosyjsku, lub po polsku z propozycją pisania do zakładu po polsku albo po łacinie. Otoż korespondencją zagraniczną prowadzi p. Kraus, nadzwyczaj sympatyczny i uprzejmy młodzieniec, który prawie sam przy pomocy, bawiących w Ratysbonie księży polaków, nauczył się dwóch zupełnie mu obcych języków. Przy ciągłych stosunkach z zagranicą, p. K. najlepiej świadczyć może o ruchu, jaki w rozmaitych krajach na polu reformy śpiewu kościelnego panuje. Otóż, najwięcej obstalunków dostarczają, naturalnie Niemcy: niepoślednie jednak, bo drugie miejsce zajmują kościoły katolickie w Polsce i Rosyi: francuzi trzymają się zupełnie odpornie. Dzięki uprzejmości p. Krausa, udało mi się zwiedzić cały zakład p. Pusteta. Na pozór, to—mała księgarnia, wy-

glądająca niemniej nawet okazała, niż inna firma Ratysbońska H. Pawełka (Al. Copenratha): skromny szyld z nazwiskiem właściciela, oszklone drzwi, dwa okna wystawowe i niewielkich rozmiarów pierwszy pokój, gdzie znajduje się jeden tylko subiekt, dla usług przychodzącej publiczności. Jakże jednak bogactwo dalej, jaki ruch! 400-stu robotników krząta się koło pracy: mężczyźni, kobiety i dzieci w osobnych salonach. Cały zakład składa się z następujących oddziałów: księgarni, drukarni, zecerni, chromolitografii, miedziorytni, sterotypii, galwanoplastyki i introligatorni; oprócz tego zakład posiada własną papiernię. We wszystkich salach czystość i porządek wzorowy. Największy ruch w drukarni i introligatorni; oprawa książek doprowadzona do szczytu doskonałości. Przy zakładzie do niedawna istniała własna kaplica, która obecnie przeniesiona do mieszkania jednego z właścicieli firmy. Przedstawicielami tej ostatniej są dwaj bracia pp. Fryderyk i Karol Pusteci, jedni z najzamożniejszych obywateli miasta Ratysbony. Zakład istnieje od roku 1826.

Wtorek, 3-go Sierpnia, zeszedł mi na zwiedzaniu osobliwości Ratysbony; a jest ich bardzo wiele; samo wyliczenie niemaloby miejsca zajęło. Notuję tylko główniejsze. Porta praetoria: to—główne wrota, które niegdyś wiodły do obozu rzymskiego, a których szczątki obecnie weszły do t. z. pałacu biskupiego—Bischofshof, wzniesionego w latach 1247—1257 na miejscu dawnego cubiculum episcopale infra urbem (z r. 987). Dalej, wspomnę słynny most przez Dunaj z oryginalnym pomnikiem, wyobrażającym nagiego młodzieńca, siedzącego jakby na koniu, na słupie kamiennym, i zwróconego twarzą ku katedrze; a pod nim napis: „Schne wie heiss“ (w r. 1153 nader niski stan wody w Dunaju, spowodowany upałami, umożliwił szybkie wzniesienie mostu). Według miejscowej legendy, ten młodzieniec, to sam twórca mostu, który współzawodniczył z architektem, co budował katedrę; przy pomocy dyabła jakoby udało się pierwszemu skończyć swe dzieło wcześniej. Zauważyć jednak wypada, że budowa katedry o całe półtora wieku wyprzedza budowę mostu.

We wtorek zwiedziłem nie mało świątyń, jak: kościół karmelicki, założony w roku 1641 w stylu włoskim, Dominikański z r. 1275, klasztor św. Emmerama z 13 wieku, kościół św. Ruperta z r. 1501 z pomnikiem św. Emmerama i Wolfganga. Zwiedziłem ratusz i byłem także w kościele św. Jakóba, znanym pod imieniem Schottenkirche, gdyż był zbudowany przez zakonników przybyłych z Irlandyi, których fałszywie nazywano szkotami. Do budowy miał się przyzyszczyć nawet jeden z książąt ruskich, ofiarowując dla spieniężenia bogate futra kvestarzowi Moritzowi, który przyjeżdżał do Kijowa wraz z kupecami ratysbońskimi. Wnętrze obecnie odrestaurował na własny koszt Pustet, według planów Danglera. We wtorek, na koniec, zwiedziłem i skarbiec przy katedrze, który zawiera nadzwyczaj cenne zabytki archeologiczne i historyczne, jakkolwiek niegdyś szwedzi zrabowali tam 1456 funtów srebra.

We środę, 4-go Sierpnia wypadła uroczystość św. Dominika, którą solennem nabożeństwem obchodzono w żeńskim klasztorze św. Krzyża „zum heiligen kreuz.“ To jedyny klasztor w Niemczech, który od swego założenia (roku 1237) do dziś dnia nie uległ żadnym zmianom. Podażyłem tam na sumę. Po bardzo pięknym kazaniu o życiu i zasługach św. Dominika, rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo. Śpiewał niewielki chór żeński, a wykonaną była „Missa ex Graduali juxta ritum Ordinis Praedicatorum de die 4 Augusti in festo BB. Dominici Confess. Patris Nostri.“ Cała msza z organem, „Credo“ bez organu. Nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się widzieć takiego porządku przy ołtarzu, jak u św. Krzyża w Ratysbonie. Mam tu na względzie naturalnie, nie celebrującego z asystującymi mu dyakonem i subdyakonem, lecz chłopeów, którzy do mszy usługiwali, wychodzili z krzyżem i świecami na ewangelią, podawali turybularz i łódkę. Jedno zachowanie się ich przy ołtarzu i zgodność ruchów mogły

jaknajpoważniej nastroić obecnych w kościele i podnieść ich ducha. Patrząc na nich, nie mogłem nie żałować, iż u nas nie zawsze i nie wszędzie zwracaną bywa należyta uwaga na ministrantów, którzy godnie powinni zastępować lud, zebrany w kościele przy nabożeństwie.

Reszta dnia we środę i cały czwartek zeszły mi na zwiedzaniu innych świątyń i osobliwości miasta, których opis zanadto by przedłużył niniejszy artykuł. Obawiam się, czym i bez tego nie przekroczył zakresu mojej korespondencyi w „Sp. K.”.

W piątek opuściłem Ratysbonę, udając się do Monachium. O muzyce kościelnej w stolicy Bawaryi pisał w „Sp. K.” sz. ksiądz Gruberski: jego zdanie zupełnie podzielam. Niedługo byłem w Ratysbonie, dużo jednak ztamtąd wyniosłem: a skorzystałbym był jeszcze więcej, gdyby moja podróż wypadła przed 15 Lipca. Wspominam o tem na wypadek, gdyby moje luźne notatki mogły zachęcić kogokolwiek z czytelników do odbycia podobnej wycieczki. Dodam tu jeszcze, iż życie w Ratysbonie kosztuje bardzo tanio: półtora rubla aż nadto wystarczy na dobę, gdyż bardzo wygodny pokój w hotelu można mieć za 1 mar., tyleż kosztuje obiad z 4-eh potraw, reszta zupełnie wystarczy na śniadanie i kolację. Klimat miękki, upałów się nie czuje weale, okolice miasta przecudne, ludzie nadzwyczaj uprzejmi, pamiątek historycznych i archeologicznych masa, a przede wszystkim ta prześliczna katedra z jej znakomitą chórą, szkoła ratysbońska i cała atmosfera Grzegorza Wielkiego.

K O N I E C.



PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze żałobne na 3 głosy mieszane: Sopran, Alt i Bas, średniej trudności,

157. Nikiel E. Op. 14. *Requiem*.

Kompozycja przyjemna i ze wszelkich miar zalecenia godna. Cena part. 2 m., głosu 1 m. Wyd. Kothe, Leobschütz.

158. Bruner E. Op. 13. *Requiem cum Libera*.

Msza dźwięczna i pięknie obrobiona. *Cirachalia* i *Sequentia* trzeba choralnie wykonać. Cena partyeyi 1 mar., głosy po 20 fen. Wyd. Pawelek, Regensburg. **Organ.***)

Msze żałobne na 3 głosy mieszane: Sopran, Alt i Bas, średniej trudności, z orkiestrą.

159. Satner C. *Missæ pro defunctis* (in Amol.)

Trzeci głos—Tenor jest *ad libitum*. Skład orkiestry jest następującej: 2 skrzypiec, contrabas, 2 trąbki i **organ**. Cena part. 1 mar. 20 fen., głosy po 20 f. Głosy na instrumenta 1 m. Wyd. Seiling, Regensburg.

*) Oznienki grubsze i zamieszczenie wyrazu: **organ**, oznaczają iż kompozycja jest z akompaniamentem organu. Pominiecie tego jest oznaką, iż msza jest bez organu—lub *ad libitum*.

160. Schaller F. Op. 35. *Requiem cum Libera.*

Requiem ułożone jest na trzy głosy, lecz można śpiewać je i na cztery. Tenorowy głos jest do woli. Co bardzo jest praktycznem. Skład orkiestry: 2 Skrzypiec, Altówka, Violonczela, Contrabas, 2 Trąbki. Akompaniament organu jest zostawiony do woli. W razie gdyby orkiestry nie było, **organ** jest konieczny. Cena za wszystko 6 m. Bez głosów instrumentowych 3 m. Wyd. Seiling. Regensburg.



ROZMAITOŚCI.



Warszawa w dniu św. Cecylii. Jak donosił „Kuryer,” dwieście pięćdziesiąt osób zebrało się w salach redutowych. Sztuka i literatura stały się na wezwanie Towarzystwa muzycznego na wieczornicę. Uczczono św. Cecylię, męczenniczkę i artystkę, krzyż i harfę, ideę i harmonię.

Działo się to w murach „wiecznego grodu” za panowania cesarza Aleksandra Severa, w r. 230? po nar. Chrystusa. Prefekt rzymski, Almachius, w liczbie innych chrześcian, skazał na ścięcie szlachetnego rodu rzymiankę, młodą i piękną Cecylię, za to, że otwarcie zowiąc się chrześcianką, wzbraniała się składać ofiar bogom Romy. Dziewica, od lat najmłodszych nawrócona na wiarę świętą, ślubowała Bogu czystość. Gdy rodzice przeznaczyli ją za małżonkę Waleryanowi, szlachetnemu rzymianinowi, gdy nadszedł już czas godów weselnych, dziewczica udała się o pomoc do Boga i w postach i modlitwie szukała ratunku. I dał jej Bóg taką wymowę, że potrafiła nakłonić Waleryana (przez łaskę chrztu św., *prz. Red. „Sp. K.”*) — do uznania prawdziwego Boga i poświęcenia się razem z nią na żywot powściągliwy. A wtedy oboje z wyłanem służyli Bogu, czyniąc dobre uczynki, rozdając jałmużny, grzebiąc umarłych, a zwłaszcza męczenników Pańskich. A modły i psalmy Dawidowe, św. Cecylia zanosiła do Boga, śpiewając przy wtórze harfy, lub psalteryonu, gdyż nade wszystko lubiła muzykę. Z wyroku prefekta przez dzień i noc trzymano dziewczę w gorącej łaźni, poczem kat po trzykroć ciało ją mieczem w szyję, lecz uciąć jej nie mógł; z trzema ciężkimi ranami dopiero po trzech dniach żywot męczenniki zakończyła. Tak mówi legenda, zachowana u Metafrasta *).

Niebiańska postać św. męczenniczki stała się źródłem natchnienia dla mistrzów pędzla; legenda stworzyła arcydzieła. Uwiecznił ją Rafael Sanzio w jednym z najpiękniejszych swoich obrazów, w „św. Cecylii,” znajdującą się w pinakotece bolońskiej. Święta, w szatach kosztownie tkanych złotem i srebrem,

*) *Przyp. Red. „Sp. K.”* Sprawozdawca p. I. Gr., w pięknym i względnie pobożnym opisie dnia św. Cecylii, wyraził się niewłaściwie, nazywając legendą fakty z życia św. Patronki muzyki. Życie s. Cecylii jest faktem historycznym i jak każdy inny, zapisany jest w dziejach świata. „Kuryer” podał życie jej tak, jak go i Brewiarz rzymski zamieszcza. Legendą nazwać można chyba to, co pobożność wierzących dopuszczała, upiększając niektóre wydarzenia, jak np. iż św. Cecylia cięta potrzykroć mieczem i niezabita, leżąc: „miewała przez trzy dni nauki święte do wiernych ją otaczających, krew jej i relikwie zbierających, nie skonała, aż po przybyciu Kaliksta papieża,” któremu majątność całą i ubogich oddała pod opiekę.

przez które przegląda włosienica, śpiewa, wtórując sobie na psalteryonie. Rozwiera się niebo—widać chór sześciu aniołów. Śpiewaczka, zasłuchana w hymnie anielskim, wypuszcza z dłoni instrument. Obok św. Cecylii św. Paweł, wsparty na mieczu, św. Jan Ewangelista z godłem swoim—orłem, św. Augustyn, a św. Magdalena w purpurowej tunice trzyma w ręku czarę z wonnościami. U nóg świętej narzędzia muzyczne.

Obraz ten ma swoją historję: wieść niesie, jakoby malarz Franeia umarł z zazdrości, ujrzawszy dzieło Rafaela; mówią, że przed tą „Św. Cecylią“ Corregio zawołał: „I ja jestem malarzem.“ W Luwrze jest św. „Cecylia“ Demeniquina. Z oczyma wzniesionemi w niebo, gra na siedmiostrunnej wioli, a nagi aniołek, podaje jej księgę muzyki. Z napisem wziętym z psalmu Dawidowego: *Fiat cor meum immaculatum, ut non confundar*. Galeria drezdeńska posiada „Św. Cecylię“ grającą na psalteryonie Carla Dolcego. Obraz ten, pochodzący z XIII wieku, był zamówiony przez Kosmę III Medyceusza, księcia tokańskiego, który go miał przeznaczyć na podarek jednemu z ówczesnych dygnitarzy polskich. Pozostał jednak we Włoszech: dopiero August III, król, zakupił go do Drezna.

I w tradycyjonalny dzień patronki. Muzyka gościunnie podejmowała Sztukę. Do wieczerzy zasiadło, jak wspomnieliśmy kilkaset osób: muzyków, poetów, malarzy, artystów scenicznych, przedstawicieli nauki i stowarzyszeń: „Lutni“, wioślarzy, cyklistów i handlowców. Rozpoezał prezes Towarzystwa muzycznego, Józef hr. Wielopolski, toastem na cześć zebranych gości. A potem jak z rogu obfitości posypały się zdrowia i mówki: przemawiali pp. Rajchman, J. M. Kamiński, H. Struve, A. Mieszkowski, A. M. Frenkiel, Grendeszyński, Rapaeki, Gerson i Puciata. Profesor Struve zakończył przemówienie pięknym zwrotem do harmonii, która będąc najwyższym ideałem sztuk pięknych, powinna być również i ostatecznym celem życia i stosunków społecznych. A. M. Frenkiel w świętej i dowiepnej stylowej mowie dowodził, że chociaż „persona każda ma właściwe sobie humores“, niemniej, spuściwszy nieco z tonu, można i powinna dostrzeć się do znanego godła: *Viribus unitis*. A dzielnym środkiem do owego zespolenia przedstawicieli sztuki, byłoby utworzenie klubu artystyczno-literackiego.

Mówca zerwał to życzenie z ust wszystkim obecnym. Bo acz bracie artystyczna lubi chodzić luzem, niemniej wiąże ją spolem tradycya muz. helleńskich. Miały one wspólną matkę, i pomimo nierówności charakterów, zbierały się przeciw na Helikonie. Tam bratały się, bawiły, podsycaly natchnienie, kłóciły! Mniejsza oto, aby w domu!

Wieczereę urozmaicały muzyka i śpiew. Członkowie orkiestry teatru Wielkiego wykonali na trąbach poloneza Pileckiego (sekszet), oraz „Fakeltanz“ Meyerbera. P. Jeronim przesłecznie zaśpiewał poloneza z „Halki“ a „Lutnia“ przyniosła czyste echo z siół i pól. „Siała rutkę“ i „Poszła Filis“, stare to, ale jare, śpiewne a rzewne; siedzi w duszy, kamień wzruszy. Był i monolog p. Gasińskiego oraz kuplety. Te, acz doskonale wykonane, nie zbiegły się z nastrojem. Wyszło tak, jak gdyby ktoś podczas nokturnu Chopina pociągał smyczkiem po marynie.

Wieczornica przeziągnęła się do godz. 3-ej z rana. Zaznaczamy tu poważny a dość ciepły ton, jaki cechował zabawę,—(czy wszystko prawda, nie wiemy. Coś niewyraźnego o nastroju tym podała „Niwa“, przyp. *Rel.* „Śp. K.“)—za której urządzenie w głównej mierze należy się podziękować redaktorowi „Echa muzycznego i teatralnego“ p. Aleksandrowi Rajchmanowi. J. Gr.

Jubileusz. Trzechsetny jubileusz śmierci św. Piotra Kanizjusza obchodzony był z uroczystością w całych katolickich Niemczech. Św. Piotr Kanizjusz, drugi Apostoł Niemiec, w Ratysbonie, w tej kolebce reformy śpiewu li-

turgicznego, szczególnie został uczczony. By. praca apostolska św. Piotra Kanizjusza owoce zbawienne coraz bardziej wydawała, urządzono kilkodniowe nabożeństwo. Wierni pojmowali dobrze, iż o ich dobro tu chodzi: 18 Listopada, wieczorem, wspaniała katedra ratysbońska szczerze została napelniona pobożnymi. Sześciu kapłanów świeckich, zmieniając się w konferencyach codziennych, wykazali zasługę w pracy apostolskiej św. Piotra Kanizjusza dla Niemiec, Austrii, Polski, Szwajcaryi. Przewielebny biskup Ignacy, 80-letni, rozpoczął i zakończył nabożeństwo osobiście. W niedzielę zaś 21 Listopada, celebrował mszę pontyfikalnie. Przez wszystkie dni chór katedralny wraz z seminaryjskim wykonywał stosowne utwory liturgiczne pod dyrekcją ks. F. X. Engelharta.

W skróceniu podajemy program wykonanych utworów: czwartek 18 Listopada wieczorem:—Veni Creator, 5 gł. Griesbacher, Litanja 2 chórowa (Es Dur) Tresch i Tantum ergo, 7 gł. Griesbacher. W piątek rano: Veni Creator, 5 gł., Engelhart, Missa de Apostolis 5 gł., Mitterer. Offertorium „In virtute tua, 4 gł., Haller; wieczorem: Veni Creator, 5 gł., Engelhart. Litanja 2 chór. (G. Dur.), Tresch. Tantum ergo, 6 gł., Griesbacher. Sobota rano: Veni Creator, 5 głos., Engelhart, Missa Dominicalis II. Mitterer. Offertorium, 2 gł. z organem na chór mieszany, Mitterer; wieczorem: Veni Creator, 5 gł., Engelhart, Litanja, 2 chór. głosy męskie i mieszane, Tresch; Tantum ergo 6 gł., Mitterer. Niedziela rano: Veni Creator 7 gł., Griesbacher, Ecce Sacerdos 6 gł. Ebner, Missa „Ego Johannes“ 6 gł. Palestrina. Offertorium „In virtute tua“ 2 chórowe, Witt. Przy relikwiach: „Justus ut palma“ 6 gł., Haller; wieczorem: Veni Creator 5 gł. Engelhart, Litanjae (G-Dur) 6 gł., Witt, Tantum ergo 7 gł. Haller. Te Deum 5 gł., Auer.

Henryk Kraus.

Odłożenie konkursu muzycznego. Z powodu kilku bezimiennych listów, otrzymanych przez p. Ignacego Paderewskiego, z prośbą o odroczenie konkursu na utwory muzyczne, którego termin był pierwotnie wyznaczony na 15 grudnia r. z., czas nadsyłania kompozycji pod adresem dyrektora Lipskiego Gewandhausu, p. Artura Nikischa, przedłuża się do dnia 15 lutego 1898 r.

Korespondencye.

Z Wilna.

Ingres Jego Ekscelencji ks. Biskupa Wileńskiego

STEFANA ZWIEROWICZA.

Zawdzięczając wyrokom Opatrzności Boskiej, woli Ojca św. Leona XIII i łasce Najjaśniejszego Monarchy naszego od dnia 13 bieżącego miesiąca, prastary gród ma Najwyższego przewodnika dycezyi, liczącej milion katolików. Z radością witali witańie, znanego nam dobrze od lat tylu bogobojnego kapłana, który większą część życia poświęcił pracy kształcenia młodzieży. Ponieważ przyszłość ducha młodzieży lewickiej, zależy od jej głównego wodza, przeto nie dziw, że w nowym a znanym kierowniku, wszyscy witali zapowiedź rychłych pomyslnych czasów.

O godz. 9 m. 45 rano, Jego Ekscelencya został powitany w katedrze przez duchowieństwo z ks. Hryniewieckim na czele. Czeigodny prałat donośnym głosem powitał Pasterza temi słowy: „Oto w gronie kapłanów i młodzi lewickiej, witamy cię Najdostojniejszy Pasterzu, następo tylu znakomitych biskupów wileńskich, znanych ze swej gorliwości, miłości i poświęcenia, którzy tu spoczy-

wają w tych podziemiach. Wchodzisz do tego Domu Bożego, jako Pasterz, błogosławiać nas, twe owieczki... Słuchamy głosu twego—my, hierarchia miejscowa, pełni pokory kapłani. Z ludem radośnie witamy jako Pasterza w owczarni Bożej, składając wdzięczność Najwyższemu Pasterzowi Leonowi XIII i Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu Cesarzowi Mikołajowi II, któremu razem z Najjaśniejszą małżonką i Rodziną, oby Bóg zapewnił najlepsze panowanie na chwałę wiernych poddanych. Ty, Pasterzu, znasz potrzeby nasze; pragniemy, abyś nam przewodniczył, a Bóg ci dał siły we wszystkie dni żywota twojego, aby współcześni i potomni, wypowiedzieli z głębi serca „Eccc Sacerdos Magnus! Hic in diebus tuis placuit Deo”. Następnie, po odpowiedzi Pasterza, kler zanucił „Te Deum” i odprowadził Najd. Ingresanta, jak to ustaliła tradycja, do kaplicy św. Kazimierza, a następnie do presbiterium. Po przywdziaaniu szat pontyfikalnych, nastąpiło *homagium*, czytanie Bulli Papieskiej i mowa Najd. Biskupa. Jego Ekscelencya powitał obecnych staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Dziesięciotysięczny tłum z rozrzewnieniem jęknął: „Na wieki wieków”. Początek mowy słyszałem, więc ją podaję.

„Wolą Ojca św. Leona XIII, oraz Najjaśniejszego Pana Mikołaja II, wyniesiony na najwyższy szczybel kapłaństwa, stoję tu wśród was jako pasterz, ojciec, nauczyciel—jako oblubieniec na gody. Opatrzność Boska, powierza was mej pieczy. Rozumiem ciężar krzyża: Gdyby mi szło o własną wolę, tobym nie chciał tak wysokiej godności, atoli ulegam woli Papieża; powiadam „Dzień się wola Boża!” Powiadam: „Nie nam, nie nam, ale Imieniowi Twojemu!” Wiem, że ciężar krzyża przechodzi moje wątłe siły, ale też i to wiem, iż „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.”

Reszta nauki zwrócona była do kleru i wszystkich stanów. Szczegółów nie mogłem słyszeć nawet z chóru, taki był szmer na dole. Administracya zawczasu nie uczyniła odpowiednich przygotowań, by tłum, przez nikogo nie tamowany, nie gniótł tych, co byli wewnątrz świątyni.

O godz. 11 m. 45 rozpoczęła się suma. Podczas *homagium*, wkładania szat pontyfikalnych, w przestankach pomiędzy Bullą i mszą, na chórze nie było muzyki, nie prześpiewano ani jednego motetu, albowiem administracya nie dała dyrygentowi żadnych pod tym względem wskazówek. „Eccc Sacerdos” czterech wikaryuszów odśpiewali przy wyjściu Jego Ekscelencyi z kościoła. Przemilezam o wykonaniu, atoli nadmieniam, że melodia tej kompozycji przypomina „Liebesänge” burzów z Rygi. Nawet mało przychylni ku muzyce kościelnej, muzycy z niesmakiem słuchali tak lichego utworu. Ale już tego prawdopodobnie nie będzie, bo dnia 26-go Listopada chór alumnów śpiewał kompozycję figuralną swobodnie i z pewną artystyczną precyzją.

Przy rozpoczęciu mszy nie śpiewano Introitu, gdyż niespodziewany prędki przyjazd Pasterza nie pozwolił uczynić odpowiedniego przygotowania, tylko od razu Kyrie. Wykonano mszę Schöpfa (op. 50) Missa Angelica. Zdwojona orkiestra i chór, wywiązały się z zadania bardzo dobrze; dyrygował p. Salnicki, towarzyszył na organie p. Petelezye.

Jego Ekscelencya Najdost. nasz Pasterz za czasów swego rektoratu ugruntował w seminaryum czysto liturgiczny śpiew, którego był wielkim zwolennikiem. Objęcie stolicy biskupiej przez tak życzliwego reformie kapłana, wlało wielką otuchę do serc tych, którzy oddawna przygotowali ścieżki dla ostatecznego rozwoju świętej sprawy, pod okiem wysokiego Dostojnika.

Dnia 27 Listopada Jego Ekscelencya zwiedził seminaryum. Ks. Kluczyński, obecny zastępca rektora powitał mową, potem alumnii wykonali motet „Ter Sanete Deus”, układu p. Glińskiego.

Pasterzowi bardzo się podobał ów motet, wyraził bowiem życzenie, aby mu udzielono go na pamiątkę.—„Pragnę, zakończył swą odczwę, by to, coście śpiewali, wykonało się, a pochodziło szczerze z serca.” Podczas całowania

piersiemia, chór seminaryjski śpiewał „Salve” przygodną uroczystą kantatę, kompozycji p. Glińskiego.

Niechże Bóg Najwyższy ziści nadzieje naszego Pasterza, a my, abyśmy doczekali rządów długich i spełnienia wspólnych nam pragnień, wypowiedzianych przez ks. prałata Hryniewiczckiego: „Niech współcześni i potomni orzekną o tobie: Ecce Sacerdos Magnus.”

A. Miller.

Z Samary.

W Samarze od Grudnia 1891 roku istnieje przy kościele stale na mieszane głosy chór, składający się z miejscowej inteligencji i paru osób z klasy biedniejszej. Chór ów od początku istnienia nie przekroczył ani razu przepisów Kościoła, choć sztuka, zwłaszcza w początkach, nieraz ucierpiała, bo były usterki, a czasami i nie bardzo małe. To się tłumaczy już to nieznanomością ducha muzyki św. Grzegorza, już też nieznanomością sposobu wykonywania chorału i nierozumienia tekstu; a zresztą i niestałość śpiewaków. Nieraz chylił się chór ku upadkowi, to się znów wzmacniał, jednakże nie stanowiącego o jego istnieniu na przyszłość zawyrokować nie można.

Nieszpory (w większe święta) i jutrznie śpiewamy choralnie. Za podręcznik służy nam „Directorium chori” ks. Surzyńskiego i tegoż 5 egzemplarzy „Laudate Dominum”. Zmienne części mszy św. recytuję sam, a w większe doroczne święta śpiewamy z „Epitome Grad. Rom.” choralnie. Responsoria z „Epit.” Czasem nieszpory śpiewamy fałsi bordoni.

Repertuar muzyki figuralnej tak się przedstawia: 1) Missa in hon. S. Aug., Fr. Witt, 4 v., 2) Missa in hon. S. Caeciliae, Singenberger, 4 v., 3) Missa in hon. S. Iufan, Jesu, Schweitzer, 4 v., 4) Missa dominicalis III, Mitterer, 3 v., 5) Missa in hon. SS. Cust. Ang., Singenberger, 4 v., 6) Ave verum, Mozart, 7) W Tobie ja samym Panie, Gomółki, 8) Omni die, N., 9) Duo Seraphim, Jaspersa, 10—12. Alma Redemptoris, Ave Regina, Regina coeli i Salve Regina, M. Surzyńskiego, 14) Popule meus, Vittoria, 15) Vexilla Regis, 16) Pange lingua, i 17) Recessit Pastor, ks. J. Surzyńskiego (w transp. na mieszane głosy i 18) Mszę ku czci św. Rodziny, ks. T. dr. Kowalskiego, którą wykonywa w tygodniu na wotywach dziatwa szkolna.

Dziś, mogę rzec nieklamanie, iż lepiej wykonywamy wyżej wzmiankowane utwory, bo lepiej rozumiemy się na rzeczy. Do tego się bardzo przyczyniły zeszłoroczne dwutygodniowe kursa organistowskie w Warszawie, inicjatorowi których, czcigodnemu a szanownemu księdzu d-rowsi Kowalskiemu—Bóg zapłać! Daj mu, Boże, siły i wytrwałość na długie lata, aby mógł utrwalić reformę muzyki kościelnej i podźwignąć nas moralnie i materyalnie.

Samara ma bardzo dobrego proboszcza w osobie czcigodnego ks. Franciszka Łomsargisa, oddanego całą duszą temu, co święte, Boskie. Dzięki jego staraniom i nawoływaniom trzyma się nasz chór: tuszymy nadzieję, iż w przyszłości doczekamy się nowej murowanej świątyni, nowego organu i odpowiedniejszego dla gubernialnego miasta chóru. Taki proboszcz na obczyźnie jest skarbem! Potrafi związać to, co się rozerwało; niechętnych zachęcić, zwątpionych pokrzepić.

W tym roku na Zesłanie Ducha Św., parafianie samarscy na czele ze swym ukochanym proboszczem, złożyli każdemu śpiewakowi kościelnemu stosowny upominek i drukowane listy, w których pomieszczono podziękowanie chórzystom za pracę dla podniesienia chwały Bożej w kościele i prośbę, by i nadal nie odmawiali udziału w śpiewie. Listy te podpisane przez ks. proboszcza i jego pomocników—syndyków.

Fr. Mielech.

Z Kowna.

Dotychczas w katedrze Kowieńskiej wykonywano kompozycje nie więcej jak na 4 głosy; lecz, czując się silnym, chór katedralny porywa się już i do pięciogłosowych utworów. W uroczystość Bożego Ciała r. z. wykonana była

msza na pięć głosów ks. Ign. Mitterera „de ss. Apostolis. Ta msza: 1) jako rzecz nowa i 2) jako bardzo harmonijna, z szczególnym zapalem została wykonana przez chór katedralny. Potężne „Amen“ i dzwiczne „Hosanna“ olbrzymie robi wrażenie, gdzie wszystkie głosy mocno akcentują te wyrazy. Z drugiej zaś strony „Sanctus“ i „Benedictus“ przy swoim solo i piano miły sprawiają efekt; a „misere nobis“ w Agnus, przy swoim crescendo i decrescendo, wzbudza uczucie pokory. Z równym, jeżeli nie z większym zapalem, śpiewane były nieszpory ks. Mitterera na 4 głosy mieszane, bo to było rzeczą całkiem nową dla chóru katedralnego. Nadzwyczajnie wszystkim się podobało 5-głosowe „Magnificat“; nie w tem dziwnego, gdyż żywe tempo i niebieska harmonia przy olbrzymiej akustyce katedralnej, wspaniale wpłynęły na efekt.

Obecnie chór katedralny pracuje nad mszą Palestryny „Aeterna Christi munera.“

Fis.

Z Ciechanowa, gub. Płocka.

Repertuar chóru Ciechanowskiego:

Organum Comitans ad Graduale Romanum, Jos. Hanischa.

Organum Comitans ad Vesperale Romanum, Jos. Hanischa.

Compendium Gradualis et Missalis Romani, 5 egzemplarzy.

Epitome ex Vesperali Romano 1 egzemplarz.

Psalterium Verpertinum, dr. Fr. Haberla, 9 egzemplarzy.

Cantus sacri ad tres, quatuor, octo voces aequales, Fr. Witt, op. Va.

Organum Comitans ad ordinarium Missae, ks. Józ. dr. Surzyńskiego.

Directorium chori, ks. dr. Józ. Surzyńskiego.

Msze na jeden głos. 1) J. B. Militor op. 23; 2) Jos. Groiss: In hon. S. Patris Joseph; 3) ks. dr. Teofila Kowalskiego; 4) Michala Bauera: In honor. B. M. V. Mariae; 5) Tegoż: Cordis Jesu; 6) Jos. Groiss, op. 32; 7) ks. Fr. Witt, op. 43 a; 8) Tegoż: op. 37 a; 9) Alois Edenhofer: in F; 10) in D, i 11) in G.

Na dwa głosy. 12) Heinrich Wiltberger, op. 15; 13) ks. L. Moczyński; 14) M. Hallera op. 7 a, Missa Tertia.

Na trzy głosy. 15) Aug. Wiltberger, op. 23; 16) Ferd. Bened. Militor, op. 5.

Na cztery głosy. 17) J. Auer: In hon. B. M. V. de Lourdes; 18) Ign. Mitterer: In hon. S. Caeciliae; 19) Preis Messe „Salve Regina“ Stehle; 20) Schallera: In hon. S. Francisci Serafici, op. 26; 21) ks. Fr. Witt: In hon. S. Michaelis Archangeli op. 30; 22) Missa prima, Furmanik; 23) Missa Ecce Sacerdos Magnus, M. Surzyńskiego; 24) Missa Assumpta est. Haller, op. 6; 25) Missa solemnis, Haller, op. 25; 26) Missa brevis, Palestryny.

Msze z orkiestrą. 27) Józef Stein, op. 46; 28) Jos. Georg Zangl, op. 59; 29) Joannes Schweitzer, op. 23.

Msze de Requiem. 30) J. Singenberger; 31) Missa quinta Requiem, Haller, op. 9; 32) Fr. Bieger, op. 9; 33) Jos. Groiss, op. 34; 34) ks. Józ. Surzyński; 35) J. Surzyński, op. 22; 36) ks. Fr. Witt, op. 42 a; 37) Jos. Groiss, op. 26.

Nieszpory. J. G. Mayera „Vittoria“ czterogłosowa męska; J. Groiss, op. 31 trzygłosowa i tegoż: op. 25 trzygłosowa męska.

Te Deum Laudamus, M. Hallera, op. 1; Hymn na Boże Ciało, Mitterera, op. 32; Kompozycje kościelne z epoki klasycznej w Polsce, zebrane przez ks. Józefa Surzyńskiego, poszyt II. Nadto zbiór preludj różnych kompozytorów.

N. B. Freyerów, Führerów, Schidermayerów, Conconów, Estów, Bordesów, Kaszubowskich, Słoczyńskich, Studzińskich, Nowakowskich, Zientarskich, Gounodów i t. p.—pochowano.

Lamparski, org. z Ciechanowa.

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.

Дозволено Цензурою. Варшава 20 Декабря 1897 г. Друк К. Мiecznikowskiego в Пlocku.